

Niewidzialni z Maszkowic

Jak za duże pieniądze udawać,
że się pomaga Romom?



MARCIN KOŁODZIEJCZYK

Nie ma drugiej takiej wsi w Polsce, jak romskie Maszkowice – idą na nią miliony z budżetu, MSWiA pisze o niej sprawozdania dla rządu, w jej sprawie zbiera się komisja sejmowa, zjeżdżają tu z inspekcjami urzędnicy, a wojewoda małopolski ma specjalny zespół zajmujący się wyłącznie Maszkowicami.

Wydawałoby się, że miejsce, któremu państwo poświęca tyle uwagi, kwitnie. A rządzi tu nędza: dorośli nie pracują, dzieci nie chodzą do szkoły, chorują, rośnie góra śmieci, szczury ganiają się z psami, walają się wraki samochodów. Domy klei się z blachy i dykty. W 2016 r. w pożarze w środku dnia zginął trzyletni chłopiec. Strażacy mówili: gdyby ogień wybuchł nocą, ofiar łatwopalnych domów byłoby w osadzie więcej.

Do typowych widoków Maszkowic należą oniemiałe na widok tutejszej biedy „komisje do spraw rozwiązywania problemów” oraz wizytujący posłowie. Dziennikarki wielkomijskich stacji wzruszają się na wizji. Dalej – w Urzędzie Gminy Łącko mają to już przeciwzione – następuje faza wskazywania winnych nędzy w romskiej osadzie. Dostaje się wójtowi i sołtysowi. Wcześniej obrywali poprzednicy. Sprawa romskich Maszkowic trwa kilkadziesiąt lat, a bieda wciąż ta sama – za to trwa poszukiwanie języka, którym można mówić o Romach tak, by nikt nie poczuł się urażony.

– *Zdecydowanie mamy kłopot z językiem, jakim w przestrzeni publicznej toczy się rozmowa o Romach z Maszkowic* – mówi Jan Dziejina, wójt gminy Łącko, który zna tutejszych Romów, ze starszymi z nich chodził do szkoły. – *Jeżeli my w samorządzie mówimy o tych naszych sąsiadach otwartym tekstem, przytaczając fakty, albo kiedy chcemy stosować wobec nich obowiązujące w Polsce prawo, zdarza się, że narażamy się na zarzuty rasizmu ze strony niektórych polityków i dziennikarzy.*

Winni

Wina za biedę Maszkowic pozostaje nieustalona, bo od dziesięcioleci jest przeliczana na innych – zależnie od punktu widzenia winni są urzędnicy samorządowi, państwowi, unijni albo i Romowie.

Tymczasem 20 lipca tego roku, na poświęconym Maszkowicom posiedzeniu sejmowej komisji ds. mniejszości narodowych i etnicznych, romscy działacze społeczni z całej Polski ostrzegali przed narastającymi wśród białych mieszkańców wsi nastrojami antycygańskimi. Mówili o „hermetycznym getcie” i „szalasach cygańskich”. Nazwa wsi to wśród Romów symbol biedy bez wyjścia i strachu.

Znów dostało się wójtowi Łącka – że nie pomaga tamtejszym Romom, żeby nie drażnić nieromskich wyborców – ale wójt wyszedł już wtedy z sali.

– *Na komisje sejmowe poświęcone Maszkowicom samorządowców się nie zaprasza, ale to nie przeszkadza, by mówić tam, że jesteśmy nieprzychylni Romom* – mówi

Jacek Ząbek, sołtys wsi Maszkowice, który całe życie mieszka w pobliżu romskiej osady i ma wielu znajomych Romów. – *Tymczasem to warszawscy urzędnicy przyjeżdżają do wsi nieprzygotowani, znając temat romski jedynie bardzo powierzchownie. Wobec Romów z Maszkowic władza prowadzi nie politykę rozwoju, ale rozdawnictwa.*

Maszkowiccy Romowie – żyjący w slumsach adresaci milionowej pomocy państwa (przez ostatnie sześć lat ponad 8 mln zł z „programu integracji społecznej i obywatelskiej Romów w Polsce”) – sami o sobie mówią: ludzie niewidzialni. Mimo to w grudniu 2020 r. rząd uznał program za „zasadny” i przedłużył jego funkcjonowanie o 10 lat. Do nazwy dodano przymiotnik „rządowy”.

Kosa

Romska osada budzi się późno. Można też powiedzieć, że nigdy nie wstaje całkowicie. Od ruchliwej drogi krajowej prowadzi do niej mostek – granica światów polskiego i romskiego. Przed mostkiem usypisko śmieci i spalone audi, inne stare samochody leżą na dachach i bokach na placu wsi – Romowie dorabiają odzyskiwaniem z wraków aut i wystawek (niepotrzebne rzeczy, które mieszkańcy wystawiają przed domy) metali kolorowych. Najłatwiej zrobić to, podpalając – guma i plastik topią się w ogniu, zostaje nagi metal. Przez czarny dym unoszący się przy odzyskiwaniu Romowie mają z resztą wsi kosę – jak się mówi w Maszkowicach. W maju przyjechała straż pożarna gasić ▶

► wrak, ale ci zza mostku obrzucili strażaków kamieniami.

Kos polsko-romskich jest cała lista, wystarczy spytać we wsi. Wylicza się je, klnąc na Romów – że chodzą po wsi jak paniska; że prowadzą z sobą groźne psy; że jeżdżą niezarejestrowanymi samochodami, a policja przymyka na to oczy; że dopuszczają się pobić; że kilka lat temu napadli i okradli orszak weselny z białej części wsi; że nie pracują, a pobierają tysiące z socjału i 500+ na liczne dzieci; że ich część Maszkowic to czerwony alarm epidemiologiczny.

– *Szkoda, że Cyganie nie jeżdżą już w taborach* – mówi niby-żartem mieszkaniec wsi, potem jeszcze kilku powtarza to zdanie. – *Wtedy mogliby stąd odjechać i byłby spokój. Tu ludzie ciężko pracują i boli ich, jak widzą uprzywilejowanie Cyganów.*

Romowie są świadomi tej niechęci, dlatego wołają się trzymać swojej osady. Górnoletne słowa integracja i inkluzja – rodem z czystych gabinetów urzędników, gdzie pisze się programy pomocowe dla bieda-osiedli i daje pieniądze na ich realizację – wywołują w maszkowickim slumsie nerwy.

– *Z kim mamy się integrować, jak nas tu nie chcą?* – pytają Romowie. – *Ciągle by tylko pisali o nas różne raporty i sondáže, a dla nas nic z tego nie wynika.*

W środku dnia romska osada pełna ludzi. Kobiety siedzą z dziećmi przed domami, w słońcu. Ktoś smaży mięso na grillu. Mężczyźni i chłopcy polegają w domach o ścianach obwieszonych matkami z Chrystusem. Ktoś szykuje rower z przyczepą, jedzie szukać wystawek. Boisko i plac zabaw dla dzieci – którym w lipcu chwalił się w Sejmie przedstawiciel MSWiA, jako elementem programu integracji z kasy państwa – zdewastowane, zarosnięte niekoszoną trawą.

Romowie osiedli w Maszkowicach pod koniec lat 40. XX w. Było to – pamiętają starsi ludzie we wsi – kilka rodzin, z których mężczyźni pracowali przy budowie drogi wzdłuż Dunajca. Dziś to oficjalnie 56 rodzin (225 osób i blisko 100 domów). Ale osada się rozrasta. Wójt Dziedzina uważa, że ludzi może być ponad 300. Jeśli ktoś powie getto, obrażą się biali mieszkańcy wsi – getto kojarzy im się z wojennym faszyzmem, a oni nie są faszystami. Ich Romowie są wolni i mogą iść, gdzie chcą.

Słowa

Rzeczywistość maszkowicka z punktu widzenia samorządowców jest namacalna – np. gdy przyjeżdża do osady opłacona przez urząd gminy ciężarówka z cegłami na remont domu, a bezrobotni Romowie dzwonią do urzędu, że nie ma komu

rozładować. Albo gdy gmina płaci za wóz śmieci z osady, chociaż Romowie kilka razy obiecywali, że sami będą dbać o czystość. Albo gdy romska samowolka budowlana rozrasta się na prywatny teren.

Rzeczywistość tego samego miejsca z punktu widzenia warszawskiego ministerstwa jest rozmyta i wypłaszczone w słowach – raport MSWiA na temat Maszkowic nazywa napiętą sytuację we wsi „zakłóceniami w komunikacji z okoliczną ludnością”. Joanna Paździo, rzecznik prasowy wojewody małopolskiego, tak odpowiada dziennikarzowi w imieniu Ewy Podleckiej, pełnomocniczki wojewody ds. mniejszości narodowych i etnicznych: „mieszkańcy osiedla są mocno osadzeni w swojej kulturze i sposobie życia. Można odnieść wrażenie, że najlepiej się czują w swojej społeczności: głównie w tej społeczności się odnajdują i realizują”.

MSWiA tak definiuje rolę specjalnego „zespołu ds. rozwiązywania problemów mieszkaniowych i sytuacji społeczno-bytowej mniejszości romskiej w Maszkowicach”, powołanego przez wojewodę małopolskiego w 2017 r.: „do jego zadań należy w szczególności wyrażanie opinii i formułowanie wniosków w zakresie strategii rozwiązywania sytuacji mieszkaniowej, pozyskiwanie danych i materiałów dla zdiagnozowania występujących problemów i podjęcia działań”. Wiadomo, że zespół odbył przez cztery lata 13 posiedzeń i uznał, że należy je kontynuować.

Samorządowcy z gminy Łącko mają praktyczne pomysły na pomoc maszkowickim Romom, ale już dawno się popłapali, że podczas gdy prowincja mówi o Romach wprost, ponieważ żyje z nimi na co dzień, Warszawa i UE często wołają bezpieczne pustostłowie. Z centrali płyną przeładowane polityczną poprawnością programy, o których wiadomo, że nie dadzą Maszkowicom dosłownie nic. Znów zacznie się szukanie winnych tutejszej romskiej nędzy.

– *Rozmiary tego problemu przerastają gminę i potrzebne są rozwiązania systemowe* – mówi Jan Dziedzina, wójt gminy Łącko. – *Pieniądze są ważne, ale nie załatwią sprawy. Problem jest o wiele bardziej złożony. Chodzi np. o równe stosowanie obowiązujących norm i zasad prawnych wobec wszystkich. Przykład: gdy romskie dzieci z jakiegoś powodu przestają realizować obowiązki szkolny, trudno wyegzekwować ich obecność w szkole.*

Nie bardzo jest z kim rozmawiać spośród Romów – narzekają w urzędzie. Kiedyś była starszyczna, której romska wieś słuchała. Teraz do głosu dochodzą „młodzi gniewni”.

Skoro słowa władzy w kwestii Maszkowic tracą znaczenie, Romowie wyciągają

wnioski z realnych wobec nich działań. Bo co mają myśleć, jeśli od czasu pożaru w 2016 r. słyszą, że większość z ich domów jest nielegalna, zagraża życiu (34) i zapadły już sądowe decyzje rozbiórki, a w 2020 r. za 500 tys. w nielegalnym osiedlu instaluje się wodociąg i kanalizację w ramach pomocy z programu integracji? – *Jakie to jest nielegalne osiedle* – pyta retorycznie Robert Szczerba, romski wójt z Maszkowic – *jak nam wodę podciągnęli?*

Niepomagalni

Na szczytach urzędniczej maszyny oprócz winy za nędzę przerzuca się też powinność pomocy Maszkowicom. Wśród trudniących się pomaganiem Romom słychać (zawsze nieoficjalnie), że rząd chce, by biedą w romskiej wsi zajął się samorząd, więc zasypuje go pieniędzmi na ten cel i umywa ręce. Rząd przekazuje również w dół odpowiedzialność za decyzje – podejmowane raczej, by wykazać się wydawaniem pieniędzy, niż pomóc. „Niepomagalni” – szepcze się o maszkowickich Romach.

Adam Bodnar, rzecznik praw obywatelskich, przez całą kadencję interesował się romskimi Maszkowicami. Jesienią 2020 r. napisał list do Jarosława Kaczyńskiego, wicepremiera rządu, prosząc o jego osobiste zaangażowanie. RPO zalicza Maszkowice do spraw, których nie udało mu się rozwiązać. Wskazuje przyczyny biedy: „opór władz samorządowych, który nie pozostaje bez związku z dyskryminującym podejściem do lokalnej społeczności romskiej”.

W osadzie rzecznik widział cztery kontenery, ustawione 10 lat temu za pieniądze z budżetu. Oraz budżetowe dachy, ustawiane na wspornikach ponad walącymi się dachami romskich domów. Systemy elektryczne klecone własnym sumptem. A w 2016 r. – roku pożaru, w którym zginęło romskie dziecko – gdy gmina Łącko dostała 900 tys. zł z Warszawy na pomoc Maszkowicom, większość zwróciła do budżetu. (Co do wielkości tej dotacji nie ma pewności – o 900 tys. mówi NIK, województwo o 770 tys. – znak, że pieniądze na „integrację” nie są dokładnie liczone).

– *Pieniądzy na programy romskie nie brakuje, brakuje raczej dobrej woli* – mówi Wanda Nowicka, obecna przewodnicząca sejmowej komisji ds. mniejszości narodowych i etnicznych. – *Niektóre lokalne instytucje i urzędy pięttrzą trudności albo załamują ręce. Przypomina to naklekanie plasterka na ranę wymagającą chirurga. Zdarzają się posiedzenia komisji, gdy pytania są ważniejsze od odpowiedzi – odpowiedzi są małe.*

Nowicka była w Maszkowicach i jest wstrząśnięta biedą, którą tam zobaczyła.

– Należałoby może przeorientować podejście do losu maszkowickich Romów – mówi Jan Dziedzina, wójt gminy Łącko. – Nikt nie chce odbierać przysługujących im praw, ale nie możemy też milczeć, gdy Romowie są na bakier z normami przyjętymi w społeczeństwie. Czasem wygląda na to, że zafundowaliśmy sobie sporą grupę ludzi, którzy uważają, że obowiązkiem państwa jest im pomagać.

W liście do Kaczyńskiego RPO punktował: skoro gmina Łącko nie pomaga romskim Maszkowicom, by nie drażnić nieromskich wyborców, to znaczy, że ludzie nie dostają pomocy z powodów etnicznych. A to już może wyglądać na przestępstwo zaniechania.

Premier Kaczyński nie odpowiedział. Nadeszło za to pismo od Błażeja Pobożego, podsekretarza stanu w MSWiA. Wyliczając pomoc państwa dla Maszkowic, pisze: „Należy jednak zaznaczyć, że te długofalowe działania spotykają się z podzielonym stanowiskiem mieszkańców Maszkowic, z uwagi na przeświadczenie o inwestowaniu środków bez wyraźnej poprawy sytuacji”.

Wśród białych mieszkańców Maszkowic częsta jest chęć „podrzucenia” Romów sąsiadom: – Zlikwidować ich osadę i dać im domy w innych gminach.

Podziały

Romskich osiedli nędzy, jak Maszkowice, jest w Europie wiele. Na Słowacji np. Letanovce, o których mieszkańcach biali mówią: dzicy Cyganie. W Rumunii Turda – dzielnica z blachy i kartonu. Są jak pomniki bezsilności. Nędzę zasypuje się tam pieniędzmi, ale to nic nie daje.

20 lat temu, gdy do UE miały zostać przyjęte kraje Europy Wschodniej, Unia

zrozumiała, że adoptuje tutejszych Romów – największą grupę etniczną kontynentu, od lat 60. na siłę oduczana koczowniczego trybu życia, a nawet, jak na Słowacji, podawaną kontroli urodzeń. Teraz ci ludzie, obywatele UE, będą mogli swobodnie podróżować – wyeksportują na Zachód narosły przez lata problem. Do krajów kandydackich ruszyli wtedy unijni komisarze, sprawdzać sytuację Romów. Po upadku komunizmu Romowie znów stali się „wolni od wszystkiego”, w tym od pracy.

Dziś już widać, że Unia sama nie miała pomysłu na integrację Romów. Stworzono słownik rozmowy o Romach bez stygmatyzowania, pojawiło się samo słowo Rom, modne było słowo inkluzja. Unijni pomysły na inkluzję sprowadzały się do ogromnych transferów pieniędzy na programy romskie. Niektóre polskie samorządy rozumiały, że sztuka polega na uniknięciu dotacji – wówczas uniknie się też exodusu Romów napływających do „bogatyń” regionów. Inne połapały się, że „cygańskich pieniędzy” nikt nie będzie dokładnie rozliczał, za to zarobić mogą zespoły domorosłych ekspertów od pomocy, również nierozliczane z efektów pracy.

Właśnie o efekty wydawanych na Maszkowice pieniędzy pyta od lat Stowarzyszenie Romów w Polsce. Od 2001 r., jak wylicza SRP, na maszkowickich Romów rząd wydał ponad 10 mln zł – gdzie można zobaczyć naprawczą moc tej fortuny?

Roman Kwiatkowski, prezes Stowarzyszenia, mówi, iż w przypadku Maszkowic widać paradoks: instytucje rządowe wyliczają, że wydały na Romów pieniądze, np. na edukację lub służbę zdrowia – tak jakby tego nie robiono w ramach obowiązującego prawa dla wszystkich obywateli polskich. Przez taką „pozytywną dyskr-

minację” ustala się w społeczeństwie obraz każdego Roma jako zagrożonego wykluczeniem nędzarza, któremu należy się pomoc – tym karmi się antycygańskie nastroje wśród tzw. społeczeństwa większościowego. Polskich Romów jest ok. 20–30 tys., uważa Kwiatkowski, większość świetnie sobie daje radę w życiu na równych warunkach, bez specjalnych programów pomocowych. Miejsca takie jak Maszkowice potrzebne są, by uzasadnić potrzebę wydawania pieniędzy. W innym wypadku należałoby się przyznać do klęski programu integracji.

– W Maszkowicach mamy do czynienia z 20 latami programu pudrowania bezsilności władzy – mówi Roman Kwiatkowski, sam będący dzieckiem taborów. – Dlaczego rząd wydaje miliony na osiedle przeznaczone przez nadzór budowlany do rozbiórki? Jak ma się czuć sąsiad osady, który widzi, że pieniądze idą na Romów, nie przynosząc poprawy ich sytuacji, a np. nie idą na drogi czy inne ważne sprawy. Takie podejście krzywdzi nas jako obywateli polskich – dziś samo przyznanie, że się należy do romskiej mniejszości, czyni z nas zagrożonych wykluczeniem społecznym. Nawet jeśli sami się tak nie czujemy. Nie potrzebujemy przywilejów do życia, tylko – jak inne mniejszości – do podtrzymywania naszej tożsamości kulturowej.

„Romowie nie są Aborygenami ani Indianami w XIX w. w Ameryce” – napisał Roman Kwiatkowski w oświadczeniu. Na lipcowym posiedzeniu komisji sejmowej go nie było. Ale większość obecnych działaczy romskich zakrzyczyła jego stanowisko. Choć wszyscy zgodzili się, że milionów wpompowanych w Maszkowice wcale nie widać.

MARCIN KOŁODZIEJCZYK

REKLAMA

LECZENIE I REHABILITACJA

POBYTY: Po COVID-19, Zdrowy Kręgosłup, Antystresowy, Kardiologiczny z diagnostyką.

Szwedzki stół, 15 albo 25 zabiegów na 7 dni pobytu

- Wstęp na basen z atrakcjami do 90 minut dziennie
- Diagnostyka fizjoterapeutyczna i laboratoryjna*
- Specjalistyczne konsultacje lekarskie*

*możliwa dopłata

Pobyty: 22.08-26.09 oraz 26.09-24.10.2021r.

www.podtezniami.pl tel. 54 416 70 00

Klinika Uzdrowskowa „Pod Tęźniami” im. Jana Pawła II, ul. Warzelniana 7, 87-720 Ciechocinek

